



Starość - wiersz

*Taką – co nigdzie nie prowadzi – dróżką,
W zdartej chuście i niemal boso,
Byle przed siebie – gdzie oczy poniosą
Drepcze staruszka.*

*Czy szuka uczuć, którymi darzyła
Swoje dziecięta, gdy maleńkie były,
A które dzisiaj, na swej drodze życia
Matkę zgubiły?*

*Przecież pięciorgu byt już zapewniła,
A najmłodszego zostawiła w domu.
– Gdy drżą już ręce – głowa się schyliła
Co po niej komu?*

*Córki – synowie, każdy zdrowy, młody,
Na stanowiskach – „Fiat” w garażu czeka...
Które z nich matce ma dać szklanką wody,
Sąd ma orzekać?*

*A ona przecież tak mało pragnęła,
U schyłku życia mieć swój port bezpieczny,*

*Ciepły kąt, strawę, małego wnuczęcia,
Uścisk serdeczny...*

*Staruszka drepce... nigdzie się nie żali,
By własnym dzieciom nie stwarzać kłopotów.
– Obcy ją ludzie z bezdroży zabrali
Do Domu Starców.*

*Tam zgaśła, w cichy odwieczny jesienny.
Gdy pierwsze śnieżki na ziemię prószyły...
– Pozostał po niej w „rejestrze bezdomnych”
Numer mogiły...*

*Dziecko wyrodne! Czy nie myślisz nigdy,
Gdy matka zmarła w przytułku – samotna,
Że się ku tobie zwróci tamtej krzywdy
Fala powrotna?*

Redakcja
R-
„Straż”